Nr. 337. Kraków, sobota 8 grudnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Socyaliści przeciw hakacie.

Nie polscy posłowie i nie centrowcy w d. 5 grudnia w parlamencie niemieckim wysunęli się na czoło boju o pogwałcenie prawa dzieci polskich w Poznańskiem i Sląsku pruskim.

Ich mowy były kazaniami na temat religijności i prawa. Tam, gdzie trzeba było wystąpić z całą bezwzględną siłą oburzenia i roztoczyć przed Europą obrazy pruskiego nadabsolutyzmu, gdzie trzeba było zdobyć się na szeroki rzut — zbrakło politycznego rozumu i mocy tym, którzy powinni byli, jakby się zdawało, poruszyć niebo i piekło i kłuć słowami pancerną, bezczelną bestyę pruską.

Uczynili to socyalni demokraci, a jeszcze ostatni mowca, poseł Hansen, przemawiający w imieniu dławionych butem pruskim Duńczyków w Szlezwigu.

W długiem, świetnem przemówieniu, jednem z najpłomienniejszych, ostro wystąpił **Bebel** przedewszystkiem przeciw Tiedemanowi (H. K. T.) i Büsingowi (nacyon.), którzy usiłowali zbagatelizować interpelacyę polską przez obłudne stawianie krzyczącej, gardłowej sprawy na gruncie formalnym jednego paragrafu 1666 i przez odbieranie jej charakteru ogólno-państwowego.

»Nie może być obojętnem dla Niemiec — mówił Bebel — jak stoi sprawa szkoły polskiej w Prusach. Nie może być również obojętnem, co myślą o Niemcach w Europie. »Tu idzie o godność Niemiec!«

Reakcya nacyonalistyczna, a stąd i germanizacya w jej potwornych objawach na kresach, z każdym dniem zagarnia pod swoje berło wszystkie objawy życia politycznego i społecznego.

Bebel przypomina parlamentowi fakt możliwy tylko w Prusach. Gdy tow. Singera wybrano jako członka deputacyi szkolnej, ministerstwo zakwestyonowało jego wybór, gdyż nie miał on, jako socyal-demokrata, należytych „**kwalifikacyj moralnych**“. Seminarzystom wzbrania się czytanie Hauptmana i Sudermana, tow. Arons nie mógł dla tych samych powodów otrzymać prywatnej docentury fizyki i chemii w uniwersytecie.

Wszędy przewala się duch reakcyi pruskiej, który znalazł swój dobitny wyraz w art. 1666 kodeksu, na który się teraz powołują pp. Tiedemann i Büsing. Cóż więc dziwnego, jeżeli minister oświecenia nakazał telegraficznie zgnieść strejk szkolny dzieci polskich wszelkimi środkami.

„**Podziwiam ten strejk** — mówił Bebel — **jest on piękny, wspaniały**...

„**Wielki już czas przeprowadzić rozdział szkoły od kościoła.** Jeszcze przed 34 laty, nad kolebką niemieckiego cesarstwa, gdy wydawano prawo o Jezuitach, mówili socyalni demokraci, że jest to prawo bezużyteczne, że należy kościół od państwa wyodrębnić

Najnieudolniejszym i najmściwszym germanizatorem są Prusy. Nie chcą one zrozumieć, że mowa ojczysta stanowi organiczną, samorzutną cząstkę każdej narodowości. Dziś dla Niemiec czas postawił zagadnienie krytyczne: **Jeżeli chcecie dalej kroczyć w kierunku dławienia innych narodowości, musicie zginąć; jeżeli chcecie być państwem kulturalnem, musicie na tej drodze wstrzymać swoje nacyonalistyczne zapędy!**“

W końcu debaty usiłowało centrum ustami prezydenta hr. Ballestrema zepchnąć rozprawy nad interpelacyą *ad calendas graecas*, tymczasem poza święta Bożego Narodzenia na rok przyszły. I znowu socyal-demokraci (Singer) poparli swoim autorytetem wniosek posła Sztychla o kontynuowanie rozpraw w ciągłości.

W sprawie zjazdu międzynarodowego

Od komitetu wykonawczego międzynarodowego Biura socyalistycznego otrzymujemy następujący okólnik:

Najbliższy międzynarodowy zjazd socyalistyczny odbędzie się w Stutgarcie (Niemcy, Wirtembergia), od 18 do 24 sierpnia 1907 r.

Międzynarodowe Biuro socyalistyczne, założone w r. 1900 celem rozwinięcia prac i wykonywania postanowień zjazdów międzynarodowych, zaprasza na zjazd sztutgarcki — zgodnie z uchwałami zjazdów: londyńskiego (1896) i paryskiego (1900):

1. Wszystkie stowarzyszenia, wyznające istotne zasady socyalizmu: uspołecznienie środków wytwarzania i wymiany; łączność i akcyę międzynarodową pracowników; dążenie do zdobycia władzy politycznej przez proletaryat, zorganizowany w partyę klasową;

2. Wszystkie organizacye korporacyjne, które — stojąc na gruncie walki klasowej i uznając niezbędność akcyi politycznej — nie biorą jednakże w ruchu politycznym bezpośredniego udziału.

Jeżeli organizacya Wasza zgadza się na powyższe zasady, to Biuro socyalistyczne prosi Was na najbliższem zgromadzeniu Waszem poruszyć sprawę udziału w zjeździe sztutgarckim i jednocześnie zastanowić się nad tem, jakie zagadnienia, zdaniem Waszem, powinny stanowić przedmiot obrad zjazdu tego.

Porządek dzienny.

Nie pragnąc zgoła ograniczać Waszej inicyatywy, Biuro wyraża jednak życzenie, by sprawy, już rozstrzygnięte przez poprzednie zjazdy, nie stanowiły przedmiotu obrad na przyszłym zjeździe. Zarazem Biuro na posiedzeniu swem z dnia 10 listopada 1906 r. ułożyło tymczasowy porządek dzienny, obejmujący sprawy, powierzone zjazdowi sztutgarckiemu przez zjazdy poprzednie, następnie sprawy żywotne, których rozstrzygnięcie wydaje się niezbędnem, wreszcie sprawy regulaminu wewnętrznego, których uchwalenie jest wielce pożądane.

Sprawy te są następujące:

1. Uchwalenie postanowień międzynarodowego Biura socyalistycznego.
2. Regulamin zjazdów międzynarodowych i Biura międzynarodowego; ustawa komisyi międzyparlamentarnej.
3. Militaryzm i zatargi międzynarodowe.
4. Stosunki między partyami socyalistycznemi a organizacyami zawodowemi.
5. Polityka kolonialna.
6. Immigracya i emigracya robotnicza.

Organizacye, które pragną postawienia innych spraw na porządku dziennym, prosi się o przesłanie tekstu uchwał i wniosków wraz z wyjaśnieniami do Biura międzynarodowego, Dom ludowy, Bruksela, przed d. 1 kwietnia 1907 r. Dokumenty te wraz z uchwałami i referatami, dotyczącymi spraw, postawionych na porządku dziennym tymczasowym, zostaną ogłoszone i rozesłane około 1-go maja 1907 r.

Sprawozdania.

Pozwalamy sobie przypomnieć często powtarzane prośby komitetu wykonawczego Biura. Chodzi nam mianowicie o ogłoszenie, przed zjazdem sztutgarckim, sprawozdań sekretarzy narodowych o działalności ich partyj i organizacyj robotniczych od zjazdu amsterdamskiego 1904 r. do 1 stycznia 1907 r. Sprawozdania te, które powinny dać towarzyszom wszystkich krajów dokładny i objektywny przegląd ruchu socyalistycznego i robotniczego, należy nadesłać do sekretaryatu Biura około 1 lutego, najpóźniej 15 lutego. Sprawozdania te ukażą się w trzech językach: francuskim, angielskim i niemieckim.

Organizacya.

Co się tyczy organizacyi wewnętrznej zjazdu, to przyjemnie nam donieść, że w porozumieniu z towarzyszami niemieckimi, poczyniliśmy zarządzenia w celu ułatwienia prac i uprzyjemnienia pobytu uczestnikom.

Zjazd zbierze się w Liederhalle, mającej salę na 1.000 delegatów i liczne sale dla sekcyj. Komitet miejscowy wyda przewodnik po mieście i okolicy; wybierze komisye mieszkań i zabaw; zajmie się oprowadzaniem towarzyszów z innych krajów; odda lokal do rozporządzenia prasy i urządzi biuro pocztowe. W porozumieniu z sekretaryatem Biura, komitet ten zorganizuje wystawę pism socyalistycznych i wydawnictw w języku niemieckim, tudzież — ile można — w innych językach. Prosimy o poparcie tego zamierzenia wszystkich wydawców, oddanych sprawie naszej. Wreszcie sekretaryat ogłaszać będzie codziennie w trzech językach krótkie streszczenie rozpraw.

W celu ułatwienia prac przygotowawczych, prosimy uczestników o jak najszybsze porozumienie się z nami. Otrzymają karty tymczasowe, które, po sprawdzeniu mandatów, zamieni się na karty członkowskie, po uiszczeniu 10 fr., 8 m., 8 sh.

Adres komitetu miejscowego podamy w styczniu 1907 r.

Prosimy wszystkie pisma socyalistyczne i robotnicze o jak najszersze rozpowszechnienie tego okólnika i z ufnością, że zjazd stutgarcki godny będzie wzrastającej coraz potęgi socyalizmu międzynarodowego, prosimy Was, drodzy towarzysze, o przyjęcie naszego bratniego pozdrowienia.

Z rozpraw w delegacyi austryackiej.

Nudne zazwyczaj i obracające się w granicach wypróbowanej lojalności rozprawy delegacyjne w tym roku wykazują odmienną fizyognomię: padają nietylko ostre słowa, ale i groźby pod adresem ministrów, którzy dawniej posiedzenia delegacyi traktowali jak zebranie kilkunastu ludzi, celem pogawędki przy kieliszku.

Zmieniło się to wszystko, odkąd delegacya węgierska dała przykład, że nie uważa ministrów wspólnych, ani fungujących jako komisarzy rządowych generałów, za nic lepszego, niż swych rodzimych ministrów, których nietylko prawem ale i obowiązkiem jest krytykować. Delegacya węgierska od początku istnienia swego wychodziła z założenia, że delegacya nie jest osobnem ciałem prawodawczem, lecz tylko zwiększoną komisyą sejmu węgierskiego, a to swoje zapatrywanie dokumentowała w praktyce w ten sposób, że ministrowie węgierscy stawali w delegacyi, bronili przedłożeń wspólnych, a nawet ministrów wspólnych.

Za tym przykładem spróbowała pójść w obecnej sesyi i delegacya austryacka. Wniosek Kramarza i Steina sformułował to żądanie, ale nasza delegacya w swej znanej ostrożności bała się odrazu rozstrzygnąć tak delikatnej materyi, lecz przekazała ją subkomitetowi. A sprawa powoływania ministrów do delegacyi stała się właśnie teraz aktualną z następującego powodu:

Od szeregu lat podnosili Węgrzy żądanie, aby zamówienia dla armii i marynarki rozdzielano na obydwie połowy monarchii w stosunku do płaconych przez nie kwot na wydatki wspólne. Żądanie to, powiedzmy odrazu: usprawiedliwione, spełniła administracya wojskowa w sposób ogromnie dla Austryi szkodliwy. Oba rządy zawarły z ministerstwem wojny umowy co do rozdziału dostaw, ale rząd węgierski przez usta sekretarza stanu Szterenyi'ego zakomunikował delegacyi treść układu, nazywając go wprost „zwycięstwem wę-

---

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

H. Sienkiewicz, bandytyzm i marzenie socyalisty.

Jakże szalenie musiał nudzić się mistrz Henryk, pisząc ostatnie swe wypracowanie na temat o „Położeniu w Królestwie“!

W wierszach wprost czuć krokodyle ziewanie, myśli wyszarzane, jak stare trojaki, toczą się od kropki do kropki bez błysku życia, bez dźwięku uczucia... Przyjacielu Petroniuszu, czyż nie wzdrygasz się na widok tak licho odegranej komedyi? Papo Pławicki, poco udawać na starość szaloną do ojczyzny namiętność? Dobre i to, że dochowałeś jej wiary pod okiem żandarmów!...

Ponieważ wszystko, co powiedziałeś, mistrzu, powiedzieli już inni, nie nudziłbym Cię swemi uwagami, gdyby nie... bandytyzm. Wprawdzie i o bandytyzmie wrzeszczeli nie mało też „inni“ i, korzystając z ogólnego przerażenia i zamętu, łgali, oczerniali swych przeciwników, przeklinali „bojowców“, przeklinali nawet całe „pokolenie“... Ale „tamci“, rzecz wiadoma, mścili się w ten sposób za swą obrażoną niebosiężną pychę, są więc w porządku. W dodatku mieli mały zaledwie sklepik z ideową konfekcyą i na handelku hasłami dorobili się niewielkiej fortunki. Ty zaś co innego... Ty napisałeś... trylogię!

Dziwno mi zaiste, że przy Swej wszechstronnej wiedzy i umysłowej bystrości, wskazując na źródła bandytyzmu, przemilczałeś zupełnie o swych dziełach. Wszak literatura polska nie posiada dzikszych i okrutniejszych wzorów nad te, którymi usiane są Twe, mistrzu, historyczne powieści?! Krew szeroką rzeką przelewa się przez stronice tych książek, tysiące ócz zachodzi bielmem śmierci, tysiące ciał pręży się wciąż w dreszczach konania.

Pamiętacie wbicie na pal Azyi:

...„Konie ruszyły: wyprężone sznury pociągnęły za nogi Azyi. Ciało jego sunęło się przez mgnienie oka po ziemi i trafiło na zadzierzyste ostrze. Wówczas ostrze poczęło się w nim pogrążać i jęło się dziać coś strasznego, coś przeciwnego naturze i człowieczym uczuciom. Kości nieszczęśnika rozstępowały się, ciało darło się na dwie strony; ból niewypowiedziany, tak straszny, że graniczący niemal z potworną rozkoszą, przenikał jego jestestwo. Pal pogrążał się głębiej i głębiej. Tuhay-beyowicz zwarł szczęki, wreszcie jednak nie wytrzymał — zęby jego wyszczerzyły się okropnie, a z gardzieli wydobył się krzyk: A! a! a! — do krakania kruka podobny.

— Wolno! — skomenderował wachmistrz.

Azya powtarzał swój straszny krzyk coraz szybciej.

— Kraczesz? — spytał wachmistrz.

Poczem krzyknął na ludzi:

— Równo! stój! Ot, i już! — dodał, zwracając się do Azyi, który umilkł nagle i tylko rzęził głucho.

Szybko wyprzężono konie, zaczem podniesiono pal, gruby jego koniec spuszczono w umyślnie przygotowany dół i poczęto obsypywać go ziemią. Tuhay-beyowicz patrzał już z wysoka na tę czynność. Był przytomny...“

Ale autorowi mało tego, on dalej wyciąga żyły z czytelników i drażni ich nerwy do histeryi.

...„po chwili wachmistrz zbliżył się do pala z świdrem w ręku i zawołał na stojących:

— Podsadzić mię!

Dwóch silnych chłopów podniosło go ku górze. Azya począł patrzeć na niego z bliska, mrugając ciągle, jakby chciał poznać, co to za człowiek wspina się aż do jego wysokości. Tymczasem wachmistrz rzekł:

— Pani wybiła ci jedno oko, a ja sobie ślubowałem, że ci wywiercę drugie.

I to rzekłszy, zapuścił ostrze w źrenicę, zakręcił raz i drugi, a gdy powieka i delikatna skóra, otaczająca oko, owinęła się już naokół skrętów świdra — szarpnął“...

Mało tego: dragoni, odchodząc, zapalają żywe ręce skatowanego nieprzyjaciela...

Albo pamiętacie w „Potopie“ scenę, gdy Kmicic przypieka płonącym kwaczem twarz i boki Kulikowskiego, aż „swąd spalonego ciała począł rozchodzić się po stodole...“

W „Krzyżakach“ dreszcz wstrętu i grozy budzi opis wyrywania języka i wypalania gorącą smołą oczu Jurandowi. Dziwne i dzikie są szczegóły boju Czecha Hlawy z van Kristem:

...„pchnął nieszczęśnika dwukrotnie w gardło, kierując ostrze w dół ku środkowi piersi. Wówczas źrenice van Krista uciekły w głąb czaszki, ręce i nogi poczęły trzepać śnieg, jakby go chciały oczyścić z popiołu, po chwili jednak wyprężył się — i pozostał nieruchomy, wydymając tylko jeszcze pokryte krwawą pianą wargi i krwawiąc nadzwyczaj obficie“.

Straszne w swem okrucieństwie są postacie Luśni, Soroki i tylu innych, którzy zarzynają wprost ludzi **jak woły** (str. 316 „Pan Wołodyjowski“).

A pamiętacie scenę w cyrku w „Quo vadis“?

I tak co krok, na każdej niemal stronicy dzikie, okrutne obrazy, mordy i grabieże z drobiazgową opisane szczegółowością.

— Takie były czasy, takie były obyczaje... Wierność historyczna tego wymaga! — tłomaczy się miejscami autor.

Wierność historyczna?! Dlaczegóż więc autor wypuścił ze swych opowieści dolę chłopa polskiego? Dlaczego łudzi czytelnika pozorem, że te wszystkie romantyczne, miłosne i wojenne przygody wiszą w kryształowem powietrzu sprawiedliwej Rzeczypospolitej, a nie opierają się na pańszczyźnianej gnojówce? Dlaczego sfałszował przysięgę Jana Kazimierza? Dlaczego milczy lub mówi bardzo skąpo o krzywdach Rusinów? Dlaczego **broni** wojny zaborczej na Ukrainie?!

O nie: sumienności historycznej nie doszukać się w powieściach Sienkiewicza!

Nie robię mu z tego zarzutu, gdyż sztuka inne ma cele i sposoby niż nauka, ale odpieram tłomaczenie autora. Nie skrupulatność dziejopisarska podsuwała mu wciąż pod pióro rzeczy okropne, lecz poprostu demagogia artystyczna — wiedział, że tłumy żądne są [illegible] widowisk, że kryminalne romanse są najp[illegible] sze. Opisywał prze[illegible] opisywali wojnę Adam[illegible]

gierskiem", zaś rząd austryacki traktuje swój układ jako tajemnicę urzędową. Naturalnie, że takie tryumfalne okrzyki węgierskiego rządu z jednej a milczenie austryackiego z drugiej strony wzbudziły w delegacyi austryackiej podejrzenie. Delegat Steiner nie obwijał prawdy w bawełnę i powiedział w komisyi budżetowej, że w razie sprawdzenia się przechwałek węgierskich, stronnictwo jego (chrześcijańsko socyalne) postawi w parlamencie austryackim wniosek o postawienie ministrów w stan oskarżenia. Na razie zacytowani zostaną ministrowie rolnictwa hr. Auersperg i handlu Forzt wraz z swymi szefami sekcyjnymi dla udzielenia wyjaśnień.

Drugim nadzwyczajnym punktem w tegorocznych obradach jest stosunek zarządu marynarki z kartelem żelaznym. Delegaci żądali zawsze, aby przy zamówieniach zawsze i bezwarunkowo dawano pierwszeństwo firmom krajowym, aby pieniądze przeznaczone na wydatki wojskowe na innej drodze wracały do kieszeni opodatkowanych. Żądaniu temu odpowiadała ściśle marynarka i to tak dalece, że — jak admirał Montecuccoli na posiedzeniu poufnem podał — płacono kartelowi żelaznemu ceny o 25 procent wyższe, niż ten sam kartel liczył odbiorcom prywatnym. Admirał podał też, że za pieniądze wydane w Austryi na wybudowanie trzech okrętów wojennych, Amerykanie wybudowali cztery okręty.

I takie wprost zbrodnicze wyzyskiwanie państwa ukrywa się na posiedzeniu poufnem! Parlament nie powinien zadowolić się utyskiwaniami, lecz energicznie wziąć się do położenia tamy temu rabunkowi pieniędzy publicznych przez lichwiarzy żelaza.

Przy zamknięciu rachunkowem za rok 1904 podniósł referent dr Sylvester reminiscencyę z czasów rządów Krieghammera w ministerstwie wojny. W roku tym przekroczono budżet, zawierający 27 pozycyj w 24 pozycyach o 12 milionów, zaś na 3 pozycyach obejmujących działy: sanitarny, szkoły wojskowe i prawniczy zrobieno oszczędności. A więc właśnie tam, gdzie porządna administracya nie powinna liczyć się z groszem, oszczędzano!

Są to charakterystyczne objawy, wskazujące na to, że powszechne i równe głosowanie rzuca już swój cień na ukształtowanie się stosunków w przyszłości. Delegacya, wyszła z parlamentu, opartego na równem głosowaniu nie będzie, jak dotąd, maszyną do głosowania. Pp. ministrowie wspólni muszą się przygotować na ciężkie przejścia.

Z literatury i sztuki.

„Wiedza". Pod tym tytułem zaczął wychodzić w Wilnie tygodnik popularno-naukowy, społeczno-polityczny i literacki. Za godło obrał sobie piękne słowa: »Wiedza to potęga, potęga to wiedza«, uzasadnione w artykule wstępnym nru 1-go. W zeszycie tym Uriel Acosta (pseudonim znanego pisarza socyalistycznego) rozpoczął szereg artykułów o »Budżetach państw współczesnych«, bardzo przystępnie odpowiadając na pytanie: co to jest budżet? Bis. pisze o »Zaczątkach organizacyj zawodowych w Królestwie polskiem«. Z artykułu dowiadujemy się, że — chociaż na urodze piętrzą się wielkie trudności skutkiem stanu wojennego i kryzysu ekonomicznego — jednak w związkach zawodowych bezpartyjnych, ale stojących na gruncie walki klasowej, zdołano już zorganizować przeszło 40 tysięcy robotników. Następnie idzie sprawozdanie ze zjazdu ostatniego angielskich związków zawodowych. Utalentowany nowelista Andrzej Strug, znany czytelnikom »Naprzodu«, pomieścił urywek p. t. »Na pogorzeli«. Widzimy tu, jak w duszę chłopską, rozczarowaną »poczciwemi« książeczkami ludowemi i gadatliwym a czczym niby-patryotyzmem, głęboko zapada ziarno idei socyalistycznej.

Polecamy towarzyszom pożyteczny ten tygodnik, dodając, że »Wiedza« kosztuje kwartalnie tylko 2 korony i że można ją otrzymywać ze składu głównego na Galicyę i Śląsk, Kraków, Sławkowska 29.

Z sali sądowej.

Ze Stanisławowa donoszą nam: Za mowę, wygłoszoną na zgromadzeniu ludowem w Stanisławowie 30 czerwca b. r. z porządkiem dziennym »Strejk masowy a proletaryat żydowski«, zasądził trybunał tutejszy pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu Fangora tow. Natana Korkesa ze Lwowa na dwa miesiące ciężkiego więzienia z postem co tygodnia. Rozprawa odbyła się z wykluczeniem jawności. Obrońca tow. dr Seinfeld zgłosił zażalenie nieważności, prokurator Kilian odwołał się z powodu niskiego wymiaru kary.

SPRAWY PARTYJNE.

Partyjne zgromadzenie towarzyszów żydowskich w Krakowie odbyło się 23 listopada w lokalu stow. »Postęp« przy udziale 140 członków z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie komitetu żydowskiego z jego czynności, 2) wybór komitetu miejscowego, 3) agitacya i prasa, 4) wnioski. Tow. Kaufmann złożył sprawozdanie z czynności, a do żydowskiego komitetu miejscowego wybrani zostali tow.: Blaugrund, dr Drobner, Dam, Bigos, Metzger, Kaufmann, Mischel, Steinhard, Kleinberger, Orenstein, Lust, Lemberger, Gross Ignacy i Ch.

Do punktu agitacya referował tow. Mischel, o prasie tow. Gross, a w dyskusyi przemawiało kilku towarzyszów, zachęcając do pracy.

Po tem zgromadzeniu odbyło się posiedzenie komitetu, na którem przewodniczącym został wybrany tow. Mischel, zastępcą Orenstein, sekretarzem Metzger, kasyerem Blaugrund, kontrolorami Gross i Lemberger.

Przegląd społeczny.

Baczność stolarze! Pracownia p. Sydora w Krakowie jest zbojkotowaną. Żaden robotnik stolarski zorganizowany z Krakowa i prowincyi nie powinien tam pracy podejmować, dopokąd p. Sydor nie spełni żądania organizacyi.

Publiczne zgromadzenie kolejarzy odbędzie się w poniedziałek 10 bm. w sali Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Wiślna 5, II piętro) o godz. 7 wieczorem z następującym porządkiem dziennym:

1) Upaństwowienie kolei północnej a kolejarze, 2) Polepszenie bytu, i organizacya, 3) Przyszłe wybory do parlamentu a kolejarze, 4) Wnioski, interpelacye.

Referent tow. Dusek z Wiednia.

Towarzysze kolejarze! Ministerstwo kolejowe zwróciło się do centralnego Zarządu ogólno-państw. organizacyi z prośbą, by tenże porozumiał się z wszystkiemi kategoryami kolejarzy i zebrał konkretne postulaty tychże i takowe ministerstwu przedłożył. W tym celu centralny zarząd na tysiącznych zgromadzeniach w państwie z kolejarzami się porozumie. W tej samej sprawie odbędzie się powyższe zgromadzenie.

Ze względu na ważność sprawy niechaj bez względu na kategoryę, przekonania i przynależność partyjną — na zgromadzeniu tem żadnego z Was nie braknie.

KRONIKA.

Kraków, 7 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Szereg koncertów ludowych, które w roku ubiegłym cieszyły się tak znacznem powodzeniem, będą urządzone i w tym roku. Pierwszy koncert ludowy odbędzie się w niedzielę 6-go stycznia 1907. Bilety nabywać można w sklepie Wgo Fenza. — Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Z Uniwersytetu ludowego. Zapowiedziane na dn. 7, 8 i 9 grudnia wykłady p. Karola Fryera „O dekoracyi teatralnej — nie odbędą się z przyczyny niespodzianego wyjazdu prelegenta z Krakowa.

Loterya gospodarcza odbędzie się w niedzielę 9 grudnia w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej na polską szkołę w Boguminie, gdzie dziesiątki lat przeszło 3500 dzieci pobiera naukę w szkołach hakatystycznych. — Początek o godzinie 2 po południu. — Wstęp 20 h., los 40 h.

Imatrykulacya nowowpisanych słuchaczy uniwersytetu odbyła się dziś. Na I. rok zapisało się: na wydział teologiczny 36, prawniczy 321, medyczny 196, filozoficzny 306, razem 759 słuchaczy. Na wszystkie 4 fakultety uczęszcza w bieżącym roku szkolnym 2889 słuchaczy.

Wiec uczniów Akademii sztuk pięknych. W dniu 4 grudnia r. b. odbył się w sali wieczornych rysunków przy udziale dyrektora Fałata wiec ogólno akademicki uczniów Akademii sztuk pięknych.

Na wstępie poruszono sprawę palenia tytoniu na kursach i przyjęto następującą uchwałę: w sali wykładowej wieczornych rysunków podczas pracy palenie tytoniu jest wykluczone, natomiast w innych salach pozostawia się kwestyę tę do załatwienia poszczególnym kursom.

Następnie kol. Ostrowski omawiał sprawę sprzedaży prac uczniów Akademii i proponował, aby w tym celu wybrano w gmachu Akademii sztuk pięknych lokal, w którym stale mogłaby się odbywać powyższa sprzedaż. Po bliższem jednak rozważaniu i przemówieniu kilku kolegów, wiec uchwalił wyszukanie odpowiedniego lokalu, lecz poza Akademią sztuk pięknych.

Przy punkcie wnioski i interpelacye zabrał głos kol. Małkowski, który poruszył w krótkich lecz gorących słowach sprawę poety St. Brzozowskiego. Zaznaczył jakie zajęła stanowisko „Bratnia Pomoc" politechniki lwowskiej, wskutek czego została wykluczoną ze stow. „Ogniwo". Mówca zaznaczył, czem jest dla uczniów Akademii sztuk pięknych St. Brzozowski, jako człowiek i artysta. Mowca stanowczo potępia postępowanie młodzieży wszechpolskiej, która chciałaby moralnie zabić tego człowieka jedynie za to, że nie hołduje ich zasadom.

W myśl swej przemowy kol. Małkowski prosi o uchwalenie następującej rezolucyi:

„Zgromadzeni na wiecu w dniu 4 grudnia 1906 r. uczniowie Akademii sztuk pięknych, wyrażają słowa uznania „Bratniej pomocy politechniki lwowskiej" i solidaryzując się z tąż uchwalają: udzielić znanemu poecie i publicyście Stanisławowi Brzozowskiemu wotum zaufania, wyrazić pogardę pismom, rzucającym obelgi na człowieka tak wzniosłej i szlachetnej duszy, jaką jest St. Brzozowski, jak również wezwać „Bratnią pomoc Akademii sztuk pięknych" do wystąpienia ze stow. „Ogniwo", a to ze względów że instytucya ta nie odpowiada zadaniom i dążnościom młodzieży postępowej, wreszcie potępiają stanowisko jej wobec sprawy St. Brzozowskiego".

Po przemówieniu innych kolegów stawia wniosek kol. Merkel o przerwanie dyskusyi, motywując tem, że sprawa ta jest znaną ogółowi kolegów z pism i wyraża przekonanie, że każdy już dawno wytworzył sobie pojęcie o St. Brzozowskim. Mowca popiera wywody kol. Małkowskiego i prosi o uchwalenie rezolucyi.

Znaczną większością głosów uchwalono wniosek kol. Merkla i przystąpiono do głosowania nad rezolucyą, którą uchwalono bardzo znaczną większością głosów bo 33 przeciw 11.

W dalszym ciągu wiecu wznowiono nader ważną i od kilku lat bezskutecznie poruszaną sprawę, którą na każdym kroku odczuwają uczniowie Akademii, t. j. brak odpowiedniego miejsca i urządzeń hygienicznych.

Kol. Zoldingen przedstawił warunki w jakich pracują uczniowie Akademii i wezwał zebranych, aby podjęli energiczną akcyę celem rozszerzenia gmachu, gdyż przy dzisiejszych urządzeniach praca nie może odbywać się normalnie, t. j. z korzyścią dla uczniów i sztuki.

W myśl powyższych wywodów uchwalono: poruszyć sprawę tę w tutejszej prasie, celem zainteresowania ogółu; wysłać dwóch delegatów do Wiednia dla przedstawienia w ministeryum żądań uczniów Akademii.

Na delegatów wybrano jednogłośnie kolegów: Jerzego Merkla i dra Kuncyka.

„Nieszczęścia" „Głosu narodu". W nagłówku „Głosu narodu" czytamy codzień niezmiennie: „Głos narodu wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9 rano i o godz. 6 wieczór. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano". Jakby na ironię pozostał stereotyp nagłówka niezmieniony, aby rzeczywistość miała się z czego nat ząsać. Odkąd bowiem drukarnia „Głosu narodu" została przez towarzyszów drukarskich zblokowana, dziennik ten wychodzi raz na dzień i to w porze bardzo nieokreślonej. Ma niby wychodzić wieczorem, ale zaledwie dopiero około godz. 10 rano wychodzi na światło dzienne numer „Głosu narodu" z poprzedniego wieczora. Przytem codziennie prawie zdarzają mu się nadprogramowe nieszczęścia": raz chłopiec niosący gotową formę, (którą dwóch tęgich chłopów nieść powinno) upuścił ją, tak że się rozsypała i czytelnicy „Głosu narodu" (jeżeli tacy jeszcze wogóle istnieją!) otrzymali nazajutrz numer ze szpaltami białego, niezadrukowanego papieru; nazajutrz przy drukowaniu następnego numeru mylnie przewracano arkusze, tak, że jedne stronice były dwa razy odbite, drugich zaś brakowało; innym znów razem kolumny w formie zostały mylnie złożone, skutkiem czego numer wyszedł tak pokiełbaszony, że nie można w nim było znaleźć ni początku ni końca. Słowem „nieszczęście" za „nieszczęściem"... Biada „Głos narodu" na te „nieszczęścia" i narzeka na niepoczciwych towarzyszów drukarskich, którzy rzekomo te „nieszczęścia" na „Głos narodu" sprowadzili. Oczywiście, tocząc wojnę z towarzyszami drukarskimi i usiłując ich zastąpić niekwalifikowanemi siłami, pp. Tomaszewski, dr Beaupré i ks. Kądzieła, sami na swój dziennik sprowadzili owe „nieszczęścia". Wyszli na tem, jak Zabłocki na mydle. Głos narodu" zeszedł na psy, a żeby go gruntownie dobić, wzięli do redakcyi ks Stojałowskiego, który do reszty dziennik dorżyna, usilnie pracując nad tem, aby i dla ostatnich Mohikanów z pośród abonentów „Głosu narodu" pismo to stało się niestrawne. Życzymy dalszego powodzenia na tej drodze!...

Rozszerzenie elektrowni i gazowni miejskiej Krakowska rada miejska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła ze względu na to, że elektrownia miejska obsługuje obecnie 25.881

---

wiez i Żeromski i oddali jej grozę z niemniejszą potęgą, a potrafili uniknąć... sadyzmu.

Z drugiej strony słyszałem w więzieniach bajarzy, których zbrodniarze najmują, by skracali im długie wieczory. Wyznaję, iż jedynie ich opisy dorównywają w mistrzowstwie sienkiewiczowskim obrazom morderstw, tortur, gwałtów, dreszczów konania rozmaitych ciał rzniętych, gniecionych, palonych, rozpłatanych...

Więc może dzieła Sienkiewicza przesiąka jaka boleść wszechludzka albo gorąca, głęboka miłość do ojczyzny, które wynagradzają powyższe, ich wady ideowe i uczuciowe? Bynajmniej. Jedyny filozoficzny jego utwór „Bez dogmatu" jest „romansem rozciętego na trzy części włoska kobiecego", jak dowcipnie o nim wyraził się w swoim czasie Anatol France. Wzniosłej mickiewiczowskiej miłości ojczyzny śladu niema w tych dziełach. Ulubiony bohater Sienkiewicza, podawany przezeń za wzór męża stanu, to słynny Jarema Wiśniowiecki, który kazał zbuntowanych Rusinów mordować, „tak, by czuli, że umierają". Sienkiewicz wie o tem, gdyż pomieszcza w dopiskach nawet jakieś pseudo-naukowe, aptekarskie sprostowanie*). Nie może również nie wiedzieć Sienkiewicz, że ten Jarema na sejm na Pradze sprowadził 4000 swoich „rezuniów", aby rozpędzili posłów, jeżeli zapadną uchwały nie po myśli jasnego księcia pana**). Każdy z tych wychwalanych przez Sienkiewicza „królewiąt" miał aż nazbyt często na ustach dobro Rzeczypospolitej, ale historya wykazała, że za takie uważali wyłącznie własne wpływy, własne dochody i własną pychę... Wszak i targowiczanie zasłaniali się dobrem Rzeczypospolitej, a przecież z ich winy dziś walczymy o niepodległość ojczyzny z tak straszną męką i trudem...

Zimno, sztucznie, po aktorsku brzmią również patryotyczne tyrady włożone przez autora w usta Skrzetuskich, Wołodyjowskich, Ketlingów i t. d. Kmicic, choć też od czasu do czasu coś tam mówi o Polsce, ale dobija się głównie... zbawienia duszy i miłości Oleńki... Pycha, mściwość, lubieżność oraz chciwość — oto główne sprężyny typów sienkiewiczowskich. Domieszka uczuć szlachetnych, myśli wzniosłych jest tak małą, że nigdy nie przekracza „dozwolonego przez cenzurę" kresu. Niezmierne powodzenie jego dzieł było wyrazem głębi naszego upadku. Wdzięczni byliśmy mu, że, dzięki jego sensacyjnym romansom, obcy znowu mówią o nas, wymazanych ze spisu żywych narodów. Ale była to sława herostratowa. Gdyby w przyszłości historyk chciał sądzić o naszych ideałach i upodobaniach z dzieł Sienkiewicza, ciężko by nas pokrzywdził. A przyznanie temu poecie „Ognia i miecza" nagrody Nobla, miłośnika wieczystego pokoju, przedstawia się jak gorzka losu ironia i zostanie nigdy nieodgadnioną zagadką. Chyba przypuścimy, że sędziowie w ten sposób chcieli wyrazić swo współczucie narodowi polskiemu, wstępującemu w nowy okres ostrej walki o wolność, walki potępionej obecnie przez pana Sienkiewicza.

Pana Sienkiewicza przestrasza bandytyzm, w który według niego przerodził się polski socyalizm!...

Bandytyzm zawsze towarzyszył wszelkim wojnom i ruchom zbrojnym. Pan Sienkiewicz sam to nie raz opisuje. Pan Sienkiewicz kłamie, twierdząc, że nie było bandytyzmu w 63 roku. Spotkałem na Syberyi wielu ówczesnych wygnańców, którzy opowiadali mi, że bandy zbójeckie, podszywające się pod powstańców, były plagą ruchu i że powstańcy musieli z niemi walczyć równie krwawo i bezwzględnie, jak teraz walczą z bandytami P. P. S owi bojowcy. Tylko, że ponieważ powstanie odbywało się przeważnie na wsi, więc i bandytyzm kwitł na wsi *).

Gdybym podzielał socyologiczne poglądy p. Sienkiewicza, musiałbym twierdzić na podstawie obrazów, zaczerpiętych z jego dzieł, których małe próbki przytoczyłem, że jest on ojcem bandytyzmu w Polsce. Propaganda opisywanych przezeń uczuć i pojęć prowadzona była o wiele energiczniej i szerzej, niż propaganda socyalizmu i o wiele była dla tłumów przystępniejsza. Trylogię czytały już nie dziesiątki tysięcy, lecz krocie a może miliony. W rezultacie tej artystycznej propagandy grabieży i mordu pojawili się współcześni Kiemlicze, Rzędziany, Bogdańce, Czatany i inni łotrzykowie, których łupieżcze fortele ogromnie zostały spopularyzowane w oczach tłumów, dzięki pełnym humoru ich opisom. Gdyby tak było, jak dowodzi p. Sienkiewicz, rada na bandytyzm byłaby równie prosta, jak jego objaśnienia: należy wyłapać bandytów, wytępić socyalizm i... spalić trylogię.

Szkoda, że bandytyzm jest zjawiskiem o wiele więcej skomplikowanem, że więc nie usuną go ani udoskonaleni łapacze i policyanci, ani zabójczo-oszczercze artykuły rzucane przez „wyklinaczy" na głowy rewolucyjnych szermierzy i bojowców, że nie usunie go nawet zniszczenie pereł naszej literatury...

Każdy naród chowa w swych głębiach przeżytki swojej przeszłości Wiadomo, że obyczaje i budowle, wzory i odzież, uczucia i pojęcia warstw uprzywilejowanych, po kilku wiekach odnajduja się wśród ludu prostego, że bajki opowiadane obecnie po chałupach były ongi książkowemi powieściami, uciechą możnych i ukształconych.

Na długo przed rewolucyą mieliśmy „nożowców".

Ktokolwiek uważniej przyjrzał się temu zjawisku, przyzna, że nie byli to zwykli opryszkowie, że w wielu swych cechach i obyczajach zdradzali bliskie pokrewieństwo z naszą szlachtą z siedmnastego stulecia. Ta sama krewkość, ta sama pogarda dla śmierci, ran i uszkodzeń ciała, ta sama brawura, śmiałość i zadzierżystość, ta sama czułość na najmniejszą obrazę czci, lub przytyk osobisty. Mieli „nożowcy" swój własny kodeks honorowy i własny język, gdzie sienkiewiczowskie wyrażenia: „prać", „siec", „zbigosować", „prasnąć" zastąpione były przez bardziej spółczesne synonimy: „przeświecić", „zakantopić", „chlajnąć" i t. d. „Nożowcy" zabijali ludzi jak muchy, ot tak, często nie wiadomo po co, aby spróbować nowego sztyletu, jak Sykaryjczycy w Jerozolimie w okresie wojen rzym-

[...] str. 233 (wydanie jubi-

*) Dla przykładu wskażę na słynną sprawę Stamirowskiego, który zupełnie jak herszt „Zmowy Robotniczej" był istotnie z początku powstańcem, miał pod swem dowództwem szwadron jazdy, potem pod błahym pozorem wyłamał się z pod władzy naczelników, poprowadził partyzantkę na własną rękę i zamienił się w prostego rozbójnika, straconego w końcu przez rodaków. (Patrz: „Dzieje 1863 roku" przez autora „Historyi dwóch lat". T. II., str. 2?).

lampek, a napływają wciąż dalsze zgłoszenia, rozszerzyć elektrownię i na ten cel zaciągnąć pożyczkę 1,900.000 koron, z której 834.700 kor. zwróci się funduszowi inwestycyjnemu na inne inwestycye. Na budowę trzeciego gazometru i kupno gruntu pod rozszerzenie gazowni (która w roku bieżącym dała gminie już 220 tysięcy 722 koron czystego dochodu) uchwalono zaciągnąć pożyczkę 400.000 koron.

Uchwalono dalej odpisać kilka nieściągalnych należytości, nowo zorganizowanej XXIV szkole wydziałowej męskiej nadać nazwę „imienia Jana Kochanowskiego" i zezwolić p. Józefie Januszówkie, nauczycielce szkoły wydz. im. ces. Elżbiety, oraz p. Golińskiej, nauczycielce szkoły im. Scholastyki, na wzajemną zamianę posad.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu Pertraktacye co do objęcia tego banku przez wiedeński Zakład kredytowy (Credit Anstalt) i miejscową filię Banku hipotecznego doznały zmiany o tyle, że Bank hipoteczny, zaniechał zamiaru uczestniczenia w tej akcyi, podczas gdy rokowania z Zakładem kredytowym toczą się dalej. Filia Banku hipotecznego zamierza rozszerzyć swój dotychczasowy zakres działania, wprowadzić oddział zastawniczy itd.

Wyzyskiwacz wychodźców rosyjskich Policya aresztowała na dworcu Szmula Grünbauma, rzekomo z Królestwa pochodzącego, który wyłudzał od wyjeżdżających z Krakowa wychodźców rosyjskich pieniądze pod pozorem, że im kupi bilety kolejowe.

Epilog nocnego spotkania. Dnia 4 października wieczorem do wracającego plantami do domu p. Bujańskiego, właściciela kantoru spedycyjnego, przyczepił się zawodowy złodziej, 34 letni Józef Dura i przedstawiwszy się jako „głodny artysta", prosił o wsparcie. P. Bujański zaprowadził Durę do kawiarni Rosenstocka, kazał mu dać kolacyę, potem poszedł do domu. Dura nie puścił go już jednak, lecz szedł za nim aż na ul. Filipa, a w chwili, gdy p. Bujański wyjmował pulares, aby przygotować dla stóża za otwarcie bramy, Dura wyrwał mu pulares, zawierający znaczniejszą kwotę i uciekł. Z łupem wyjechał Dura do Wadowic, gdzie w towarzystwie wesoło po szynkach się zabawiał. Jego szastanie pieniądzmi zwróciło uwagę żandarma, który go aresztował, a przy rewizyi znalazł u niego i u jego towarzysza zabawy 565 K. Dziś stawał przed trybunałem przysięgłych w Krakowie obwiniony o zbrodnię kradzieży. Przyznaje się w zupełności do winy, podając tylko inne okoliczności.

Na podstawie werdyktu przysięgłych skazał go trybunał na pięć lat ciężkiego więzienia.

— **Odczyt.** W lokalu „Związku naukowo-towarzyskiego" i „Spójni" odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o go z. 7½ wieczorem odczyt p. dra Daszyńskiej Golińskiej: Samodzielność ekonomiczna ziem polskich. Dla członków stowarzyszenia wstęp wolny, dla nie członków 20 h.

— **Koncerty.** Burmester, którego koncert zapowiedziany na 10 bm. prócz Sonaty Bethowena poświęconej Kreutzerowi, i koncertu Spohra odegra cały cykl utworów siedmnastego i ośmnastego stulecia we własnem opracowaniu.

Makki Färnefelt słynna fińska śpiewaczka wystąpi z koncertem w sali starego teatru w piątek dnia 14 b. m. Artystka śpiewać będzie prócz aryj operowych pieśni Mas eneta, Liszta Shiersot, Schuberta R Straussa i t. p. Bilety po cenach 6, 4, 3, 2 i 1 kor. za krzesło do nabycia w składzie fortepianów W. Barabasza Ry ek Linia A—B.

— **Obchód św. Mikołaja** urozmaicony licznemi zabawami i niespodziankami urządza w sobotę dnia 8 go grudnia 1906 r. Stowarzyszenie drukarzy i litografów „Ogniko" w Krakowie, Rynek główny Nr. 12, III piętro, dla Członków i ich rodzin. Obecne dzieci obdarzone zostaną przez Św. Mikołaja upominkami. Początek punktualnie o godzinie 4-tej popołudniu. Wstęp dla dzieci 20 halerzy. Dla osób starszych 40 halerzy.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Piątek: „Nadzieja", sztuka w 4 aktach z holenderskiego, Hermana Heijermans'a.

Sobota o godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 7 odsłonach Juliana z Poradowa (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Sherlock Holmes", komedya w 4 aktach według Conan Doyle'a i Gillett'a.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Bodenhain", sztuka w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Nadzieja", sztuka w 4 aktach z holenderskiego Hermana Heijermans'a.

Poniedziałek: „Żaby", komedya w 4 odsłonach Arystofanesa.

Wtorek: „Medor", tragi-komedya w 3 aktach H. Malin'a (nowość)

Środa. „Wachlarz Lady Windermere", komedya w 4 aktach Oskara Wilde'a (popularne).

Czwartek: „Medor", tragi-komedya w 3 aktach H. Melin'a

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Moralność pani Dulskiej", komedya w 3 aktach G. Zapolskiej (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Marnotrawny ojciec", komedya w 4 aktach B. Shaw'a (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Moralność pani Dulskiej", tragi-komedya w 3 aktach H. Malin'a.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, w sobotę i niedzielę od godziny 7½ do 8½ wieczorem: p. Karol Frycz: „O dekoracyi teatralnej".

W stow. „Postęp", ul. Miodowa 25, w sobotę o godzinie 3 po południu: H. Radlińska: „Walka o wiedzę".

Nowiny lwowskie.

Rozszerzenie magazynów kolejowych nastąpi w przyszłym roku. Ministerstwo wyasygnowało na ten cel 650 000 K, zaś na pomnożenie torów dowozowych 21.000 K.

Wykrycie skradzionych brylantów. Do oddziału zastawniczego Banku hipotecznego przybyła we środę młoda kobieta i chciała zastawić trzy brylanty za 50 K. Taksator bankowy spojrzawszy na kamienie, zdziwił się, że przedmioty, wartości 5.600 K, mają być zastawione za 50 K. Zwrócił się więc do owej kobiety i powiedział do niej żartem, że kamienie te nie są warte 50, kor., ale ona nie straciwszy fantazyi powiada: „e! te kamienie trochę więcej warte"!... Nie ulegało więc wątpliwości, że brylanty pochodzą z kradzieży. Na polecenie więc banku zaprowadzono kobietę na policyę.

Śledztwo policyjne wykazało wkrótce całą prawdę. Kobieta nazywa się Karolina Kuszyk, liczy lat 25, jest żoną woźnego pocztowego. Powiedziała ona, że brylanty otrzymała w spadku od ojca swego śp. Goetzla, ale mąż jej o tem nic nie wie, bo ojciec zakazał jej mówić mu o tym spadku. Zaraz okazało się, że kłamała. Policya przeprowadziła rewizyę w mieszkaniu Kuszyka, przy ul. Bilińskich l. 56. Zastano go w domu i zrewidowano, przyczem znaleziono przy nim, w kieszeni kamizelki, cztery brylanty i dwie srebrne spinki. W mieszkaniu ich znaleziono nadto kilkadziesiąt motków jedwabiu i bawełny różnokolorowej, kilka zegarków, kartki zastawnicze, jedwabne koronki, kilkanaście par rękawiczek damskich i męskich, nowe brzytwy, scyzoryki nowe, jeden srebrny scyzoryk, nowe cygarniczki, 1000 sztuk papierosów itp.

Kuszyk, widząc, że trudno będzie wykręcić się, przyznał się do winy. Będąc przed paru miesiącami zajęty przy ekspedycyi listów poleconych na poczcie „Lwów 2 (dworzec kolejowy), spostrzegł, że z przesyłki poleconej, wystają srebrne spinki, wyciągnął je więc, a przesyłkę włożył do worka. Później zauważył, że z tej samej przesyłki wypadły kamienie. Schował je więc do kieszeni, a przekonawszy się że przesyłka jest już pusta, wyrzucił ją. Nie wiedział, że kamienie mają taką wartość. Do kradzieży innych przedmiotów nie chciał się przyznać. Małżonków odstawiono do więzienia.

Z kraju.

Otrucie rodziców. Sąd obwodowy w Tarnopolu skazał Zacharka Salewicza i jego siostrę Naścię na karę śmierci. Rodzeństwo otruło oboje rodziców trucizną na szczury, celem przyspieszenia chwili odebrania gruntu ojcowskiego.

Wiadomości osobiste. Dnia 27 z. m. odbył się ślub tow. Macieja Wohlfelda z panną Ireną Nawratilówną w Żywcu.

Z Drohobycza piszą nam: Wskutek znacznego wzrostu tutejszych organizacyj robotniczych w ostatnich czasach, okazała się potrzeba zmiany lokalu stowarzyszeń. Lokal bowiem dotychczasowy okazał się za szczupłym, a nadto burmistrz odmówił raz na zawsze miejskiej sali na zgromadzenia. Wśród trudnych a specyalnych warunków drohobyckich udało się wyszukać nowy lokal, do którego wszystkie drohobyckie organizacye przeniosły się z dniem 1 listopada. Lokal bardzo dogodny, gdyż składa się z dużej sali na zgromadzenia, drugiej mniejszej, gdzie pomieszczono biurka funkcyonaryuszów organizacyj, stoliki do gier towarzyskich i bilard, oraz trzeciej, także dość obszernej ubikacyi, w której urządzono czytelnię i wspólną bibliotekę.

Uroczyste otwarcie nowego lokalu urządzono w niedzielę 2 grudnia, zapowiedziawszy poprzednio rozesłanemi zaproszeniami wieczór inauguracyjny. W uroczystem tem otwarciu wzięło udział kilkuset towarzyszów i towarzyszek z rodzinami. Na program wieczoru złożyły się: zagajenie tow. Sch. i tow. Strońskiego, produkcye chóru, deklamacye tow. Wieleżyńskiej, ob. Pac. i Schiffleró wnej, duet muzyczny na skrzypcach i wiolenczeli kapelmistrza Feuerberga i Gerstnera, dalej opis historyi ruchu robotniczego w Drohobyczu, wygłoszony przez tow. dra Friedmana, a wkońcu przemówienie tow. Wiesenberga. W antraktach koncertowała orkiestra p. Feuerberga. Po uroczystości odbył się komers, przeplatany przemówieniami, deklamacyami, śpiewem i koncertem orkiestry.

Z zaboru rosyjskiego.

Wrzenie wśród telefonistek warszawskich. Towarzystwo kapitalistów szwedzkich „Cedergren", do którego należą telefony warszawskie oddawna już brutalnem postępowaniem i drapieżnym wyzyskiem dawało się we znaki pracownicom. Teraz zdobyło się na nowy pomysł w celu dokuczenia telefonistkom, mianowicie zaprowadziło, na czas dyżurów nocnych, ogromnie denerwujące dzwonki alarmowe. A zaznaczyć trzeba, że w nocy 3 telefonistki obsługiwać mają 10 tysięcy abonentów. Pracownice postanowiły nie przychodzić na dyżury nocne, ale solidarność okazała się zbyt słabą i pracownice nie przyszły raz tylko, w nocy z soboty na niedzielę. Dyrekcya zaczęła się srożyć, wydalono 3 pracownice, później 11, 4 same wystąpiły. Zuchwali wyzyskiwacze grożą, że jeżeli wydalone upomną się o odszkodowanie, to wytoczą im sprawę karną! Ażeby zaś korzystać z potulnego i podatnego do bezmiernego wyzyskiwania materyału roboczego, szwedzi powołują do obsługiwania aparatów łączących (gdzie nie trzeba porozumiewać się z interesantami) — dziewczęta głuchonieme.

Wśród telefonistek panuje silne wrzenie.

Dodać należy szczegół znamienny. Oto urzędowy organ N. D., „Gazeta polska" pomieściła wiadomość o zatargu przedewszystkiem w oświetleniu kapitalistów szwedzkich, obiecując dopiero nazajutrz podać głos telefonistek polskich!

Krwawe demonstracye uliczne w Finlandyi. Wielkie oburzenie wywołała uchwała senatu, która postanawia wydawać przestępców politycznych Rosyan władzom rosyjskim. Tak w Helsingforsie, jak i w innych większych miastach finlandzkich tłum demonstrował przeciw rządowi za jego zbytnią uległość dla władz rosyjskich. Do krwawego starcia pomiędzy tłumem a policyą i wojskiem przyszło przed gmachem senatu w Helsingforsie; również walczono z policyą w Sveaborgu. Bliższych szczegółów brak.

Zabicie Szeremetowa, organizatora rzezi żydów w Białymstoku. W pobliżu Fontanki w Petersburgu strzelił pewien robotnik do Szeremetowa i ranił go śmiertelnie, poczem popełnił samobójstwo. Zaraz po dokonanym zamachu otrzymała żona Szeremetowa przesyłkę, w której znajdował się sztylet z karteczką ze słowami: „Na pamiątkę organizatorowi rzezi białostockiej".

Zwierzę. Na stacyi Sinielnikowo — jak donoszą pisma moskiewskie — miał miejsce wypadek następujący. Żandarm stacyjny rozpychał tłumy. Rozkazów żandarma nie usłuchał żołnierz marynarki. Żandarm zabił majtka i jego żonę i zranił małego chłopca. Tłum rzucił się na żandarma i rozerwałby go w okamgnieniu, gdyby nie policya, która nadbiegła i uwolniła zwierzę żandarmskie z rąk mścicieli.

Z zaboru pruskiego.

Przymusowe wywłaszczanie Polaków? Przed paru miesiącami „Gaz. Gdańska" uderzyła na alarm, że rząd pruski nosi się z zamiarem wydania nowego prawa wyjątkowego przeciw ludności polskiej, mającego polegać na tem, że państwo ma otrzymać prawo przymusowego wywłaszczania Polaków. Ze strony organów rządowych zaprzeczono wtedy temu. Tymczasem obecnie rząd zapowiada, że 250-milionowy fundusz komisyi kolonizacyjnej jest już na wyczerpaniu i że trzeba będzie nowych wielkich sum, aby go uzupełnić. Uzasadnienie potrzeby tej ujęte zostało przytem w taką formę, że prawdopodobnem się staje, że rząd istotnie nosi się z projektem ustawy o wywłaszczaniu polskiej ludności z ziemi i że odnośny projekt wniesie już może w najbliższym czasie w sejmie pruskim. Centralny organ partyi socyalno-demokratycznej niemieckiej, berliński „Vorwärts", nawiązując do tego, pisze pod tytułem, położonym w nagłówku artykuliku, co następuje:

„Fiasko polityki antypolskiej, która zmarnowała setki milionów, rzekomo w celu wykupienia polskiej własności ziemskiej, a w rzeczywistości w celu kupienia za nader wygórowane ceny majątków od zadłużonych junkrów germańskich, jeszcze nie wystarcza naszym hakatystom. Pomimo statystycznie stwierdzonego faktu, że ta polityka kolonizacyjna doprowadziła tylko do powiększenia polskiej własności ziemskiej, pomimo polskiego strejku szkolnego, usiłuje się sztucznie jeszcze bardziej podniecić narodowe oburzenie polskiej ludności przez zadawanie jej nowych ciosów. Zapowiedziano bowiem oficyalnie, że do spotrzebowanego już prawie funduszu ćwierćmiliardowego trzeba dodać nowe fundusze. Potem powiedziano: „Prostem przeznaczeniem nowych funduszów nie można się będzie zadowolić. Raczej trzeba jeszcze wydać przepisy, aby polityka kolonizacyjna była więcej, jak dotychczas, zabezpieczona przeciw odpornej działalności Polaków". Przez tę wstydliwą zapowiedź rozumie się tylko przymusowe wywłaszczenie Polaków. Chce się podeptać nogami najfundamentniejsze zasady „świętego" porządku burżuazyjnej (t. j. prywatnej) własności, aby nareszcie opanować polskich królików. I ten rozpaczliwy środek wyszedłby tylko na szkodę oszalałych z wściekłości germanizatorów!"

---

skich. Grasowali oni długo, nadręczyli i namordowali moc roboczego ludu, ale zwrócono na nich uwagę dopiero wtedy, kiedy wdarli się na Marszałkowską ulicę i Nowy Świat.

Z jakim zachwytem ludzie ci musieli czytać lub słuchać sienkiewiczowskich opowieści, gdzie poznawali samych siebie? Jakiego artystycznego wykończenia nabierały ich zbrodnicze instynkty, zapłodnione urokiem poezyi. O tak, pan Sienkiewicz szczodrą ręką siał kult gwałtu, przemocy, grabieży... Umiejętnie podniecał i kształcił wyobraźnię przyszłych bandytów i dlatego bandyci u nas są tak niesłychanie śmiali i pewni siebie.

Zakon „nożowców" bezpośrednio stykał się i silnie oddziaływał na obszerną klasę złodziei, koniokradów, grabieżców zawodowych, jaka zorganizowała się w całym kraju pod opieką policyi rosyjskiej. Wiadomo, iż chłop nasz i robotnik z dawien dawna opłacali potrójny stały haracz: carowi podatki, urzędnikom rosyskim łapówki i okup złodziejom. Pewnego razu, jeszcze przed rewolucyą, grubo mię okradziono. Szukając swych rzeczy, trafiłem do złodziejskiej wsi. Główny herszt mieszkał, jak włókowy gospodarz: w oknach firanki, kwiaty, pierzyny zasłane wysoko na łóżku, w szafie wiejska „palita" i kaftaniki kobiece na jedwabiu... Pokazano mi klub złodziejski i opowiadano o ich zwyczajach i życiu... „W jednej kieszeni rewolwert, w drugiej kieszeni rewolwert, a na kamizeli dwa złote zegarki... I tak sobie tu chodzą... spacerują!... Po tej dróżce!..." tłómaczył mi młody chłopak. — „Dzień w dzień, a my musimy robić!" dodał z żalem. Policya dzieliła się zdobyczą i ochraniała złodziei. Z jej powodu nie znalazłem moich rzeczy, a gdym wskazał na niewłaściwe zachowanie się policyi sędziemu śledczemu, to miałem tyle z tego powodu nieprzyjemności i tyle straciłem czasu, że sam poczułem się w końcu winnym i prześladowanym... Wyobrażam sobie, co cierpieli ludzie prości, kiedy ośmielali się skarżyć. Pamiętne są procesy koniokradów w Płocku, proces Kiriczenki w Radomiu, sprawa jawnych grabieży drogowych w powiecie nowomińskim, dokonywanych pod obroną tamtejszej policyi... Sprawa rozboju w Zawierciu i okolicach z udziałem strażników... Wszystkie one skończyły się mniej lub więcej szczęśliwie dla policyantów. Ukarano ich lekko i nie wielu.

Każdy z nas pamięta, że w ostatniem dziesięcioleciu złoczyńcy trzymali wprost w oblężeniu przedmieścia większych naszych miast, Łodzi i Warszawy, że z chłopów, jadących na targi pobierali grabieżcy regularne opłaty...

W atmosferze ciemnoty i niewoli ogromna, wybornie zorganizowana złodziejsko-policyjna kammora rozrastała się na naszym organizmie społecznym rozkosznie, jak grzyb, jak liszaj trzący... W miarę jej rozkwitu doskonaliły się jej sposoby i uzbrojenia, pierwotny kij i nóż zamieniały się zwolna na broń palną. Już pan Krwawnicki z Zawiercia miał w swej partyi strzelców i pisał do wybranych przez się ofiar: „wielmożny panie, proszę grzecznie tysiąc rubli, albo pana zarżnę!" Sam czytałem tę kartę wówczas, kiedy o bojowcach jeszcze nikt nie słyszał.

Twierdzę stanowczo, że idąc po tej drodze znaleźlibyśmy się wcześniej, czy później w położeniu Elizawietgradu, gdzie na rok przed rewolucyą mieszkańcy z powodu rozbojów nosa w nocy z domu pokazać nie śmieli, że odbywałyby się u nas te same co na Kaukazie i Syberyi napady na sklepy, poczty i pociągi*), że bandy „chunchuzów i psu hań-dań'gów" grasowałyby u nas nie gorzej, niż w Chinach i Korei, gdyż rozwój bandytyzmu zawsze idzie w parze z rozwojem biurokracyi i wieńczy go, jak naturalny owoc i kwiat. Im samowola biurokratyczna jest większą, im słabszemi są kontrola i wpływ społeczeństwa w państwie, tem wspanialej organizują się w niem i cieszą powodzeniem rozboje! Moglibyśmy nie mieć ani jednego bojowca, ani jeden wyraz socyalistyczny mógł nie rozbrzmieć u nas w powietrzu, a mielibyśmy bandytyzm nie mniej wspaniały, niż dzisiaj. Bezstronny postrzegacz zgodzi się z tem niechybnie. Rewolucya jedynie przyspieszyła ten proces i cokolwiek zmieniła go. Pierwszym odruchem przebudzonego ludu był, rozumie się, napad na swych najbliższych i odwiecznych dręczycieli, na rabusiów. Nastały dla nożowców, złodziei, koniokradów i sutenerów kawe dni, rzezie i samosądy. Wówczas rewolucya miała zaledwie kosy i „pistole" domowej roboty, a nieprzyjaciele jej bronili się rewolwerami. Gdzie pobytowców było dużo, wiązali się oni z policyą i odgrywały się okropne sceny odwetu... Pamiętne są utarczki na ulicach: Siennej, Towarowej, Dzikiej... „Broni!... broni!..." wołali z rozpaczą robotnicy do swych organizacyj. Czy i wówczas dostarczyli broni złodziejom „bojowcy", jak to następnie bezczelnie twierdzili rozmaici „wyklinacze"? Na nieszczęście nie mieli jeszcze jej sami. Należy przypuszczać, że zgodnie z popytem byli i są zawsze dostarczycielami broni i wszelkich innych rzeczy bandytom rozmaici Bigle i Połanieccy, którzy przecież umieją skupywać w czasie głodu zboże, aby zarobić na klęsce ludności, lub umieją mrozić umyślnie w zimie miasta, aby zedrzeć miliony za węgiel. Ci panowie nie cofną się dla zysku przed niczem, a handel bronią obecnie w Królestwie, to bez żartów „złoty interes".

*) Patrz: W. Sieroszewski: „Na daleki Wschód" str. 42.

Jeżeli broń i żywność można przemycić do obleganej twierdzy, to dlaczegóż nie można jej dostarczyć do otwartego na wsze strony kraju. I dlatego dziś pomimo stanu wojennego o browninga i mauzera łatwiej w Polsce, niż przed dwoma laty i będzie coraz łatwiej w miarę jak będzie rosło zapotrzebowanie płynące z poczucia, że jedynie z bronią w ręku można skończyć z całem tem piekłem biurokracyi, bandytyzmu, bratobójczych mordów i gospodarczego bezładu...

Wolności, za jaką bądź cenę wolności!

Stało się, że robotnicy, choć źle uzbrojeni, wyparli z swoich dzielnic złodziei. Na Woli, gdzie przedtem o zmroku nikt już nie był pewny życia, ustały zabójstwa i rozboje... To samo w innych dzielnicach. Chłopi rozpędzili i wymordowali złodziejskie organizacye po wsiach. Łotrzy w szalonym popłochu rozbiegli się i ukryli w bogatych miejskich dzielnicach, które przedtem odwiedzali jedynie chwilowo. Tu rychło przedzierzgnęli się w bandytów, przystosowali do innego otoczenia, inaczej uzbroili i odziali. Wyszło to im na dobre raz dlatego, że bogatsze zbierali łupy, po drugie dlatego, że na słabszy trafiali opór, niż wśród zrewolucyonizowanego ludu. Porośli w pierze, zaczęli kupować broń dobrą i drogą, przejmować się kulturą „podfilipskich", odwiedzać wielkopańskie szyneczki, opłacać dro-

Istotnie, skutek nowego prawa wyjątkowego będzie innym od zamierzonego. Wyrządzi się ludowi polskiemu nowe dotkliwe ciosy, bo będzie się go wypędzać z odwiecznych siedzib, ale nie zgnębi się go. Uruchomienie ludu polskiego posunie się jedynie naprzód, rząd pruski wybuduje sobie takiego wroga, że ostatecznie będzie musiał złożyć przed nim broń. Lud bowiem dotknięty w najistotniejszych swoich prawach, a takiem jest prawo do posiadanej ziemi, nie może dopóty spocząć, póki nie zwycięży.

SKŁADKI.

Na fundusz wyborczy krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Bleinert 3·—. Chojnicki 4·—. Chojnicki 2·—. Lachocki 2·—. Sokołowski 14·—. Chojnicki 20·—. Przez p. Sima —·80. Inne 36·15 Razem 81 K 95 h.

Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Towarzysze: piekarze I. grupa 12·18, krawcy 3·60, masarze 1·08, budowlani 19·86. Razem 36 K 72 h.

Delegacye wspólne.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Subkomitet komisyi budżetowej dla obrad nad wnieskiem Kramarza w sprawie zapraszania ministrów na posiedzenia delegacyj, odbył wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem dra Dulęby.

Delegat Dobernig postawił następujący wniosek:

„Alinea 1 § 4 regulaminu ma zawierać następujące postanowienie: prawo udziału we wszystkich obradach delegacyjnych przysługuje również członkom rządu, reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów. W alinea 2 musiałaby odpowiednio do tego nastąpić następująca zmiana: Delegaci mają prawo wystosowywania do ministrów zapytań i żądania od nich odpowiedzi i wyjaśnień. Wkońcu § 20 miałby brzmieć: Komisye mają prawo przez swego prezydenta prosić ministrów o wdrożenie wszelakich koniecznych dochodzeń, a to także i ministrów reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów, zapraszając ich do ustnych wyjaśnień lub do nadesłania pisemnej opinii“.

W dyskusyi zabierali głos delegaci Madeyski, hr. Merweldt i Hruby, którzy wskazywali, że rozszerzenie § 4 nie odpowiadałoby celowi i oświadczyli się za zmianą § 20, któraby przyznawała komisyom prawo zapraszania rzeczoznawców.

Hr. Merweldt stawia następujący wniosek dodatkowy do § 20:

„Komisye mogą zą pośrednictwem swoich prezydentów zapraszać ministrów, reprezentowanych w Radzie państwa królestw i krajów, do złożenia oświadczeń lub udzielenia wyjaśnień“.

Del. Hruby proponuje przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Steina.

W głosowaniu odrzucono wniosek Hrubego wszystkimi głosami przeciw głosowi tegoż posła podobnie wniosek Doberniga; natomiast wniosek hr. Merweldta przyjęto jednogłośnie.

Referentem subkomitetu wybrano dra Dulębę, którego proszono, aby już na początku dzisiejszego posiedzenia komisyi złożył oświadczenie w myśl powziętych uchwał subkomitetu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ministrowie rolnictwa hr. Auersperg i handlu dr Forzt udadzą się w niedzielę do Budapesztu, celem złożenia w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej wyjaśnień w sprawie rozdziału dostaw wojskowych między obiedwie połowy monarchii.

Najważniejszą w tej sprawie kwestyą jest sprawa płac robotniczych, która w dotyczącej umowie nie zabezpiecza dostatecznie interesów austryackich. Komisya budżetowa zażąda wyjaśnień, czy oświadczenie złożone w delegacyi węgierskiej przez sekretarza stanu Szterenyi'ego, że płace robotnicze mają stać w stosunku do wysokości kwot przez Austryę i Węgry na wydatki wspólne płaconych, odpowiada rzeczywistości.

Zdaje się, że sprawa ta będzie przedmiotem kontrowersyi.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej sprawozdawca margrabia Bacquehem wygłosił sprawozdanie, w którem zreasumował *exposé* ministra spraw zagranicznych oraz przeprowadzoną dyskusyę i wniósł na tej podstawie przyjęcie budżetu bez zmiany.

Komisya przyjęła sprawozdanie, poczem przewodniczący subkomitetu dla sprawy zapraszania ministrów austryackich na posiedzenie delegacyjne dr Dulęba zawiadomił o wczorajszej jednogłośnej uchwale subkomitetu i prosił, aby ze względu na to, że kilku delegatów, którzy bardzo interesują się tą sprawą, nie mogło pryybyć na posiedzenie, postawić sprawozdanie na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Przewodniczący dr Bobrzyński oświadczył, że temu życzeniu uczyni zadość. Przystąpiono do porządku dziennego tj. do duskusyi nad sprawą dostaw wojskowych.

Delegat hr. Clam-Martinitz wnosi, aby zaprosić za pośrednictwem prezydyum na posiedzenie poniedziałkowe ministrów handlu i rolnictwa celem wzięcia udziału w dyskusyi nad sprawą dostaw wojskowych. Wniosek przekazano subkomitetowi do sprawozdania. Komisya przystąpiła do obrad nad kredytem okupacyjnym.

Budapeszt. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej po dłuższej dyskusyi przyjęła kredyt okupacyjny poczem posiedzenie zamknięto.

Delegacya węgierska.

Budapeszt. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej zebrała się wczoraj po południu o godzinie 5. W dalszym ciągu debaty nad *ordinarium* wojskowem, przyjęła komisya tytuły: centralny zarząd, ogólne wydatki na armię i dział sanitarny.

W ciągu dyskusyi zabierał dwukrotnie głos minister wojny Schoenaich, który dawał wyjaśnienia w kwestyach podniesionych w dyskusyi. Zarząd wojskowy pracuje nad zużytkowaniem doświadczeń wojny rosyjsko-japońskiej, a delegaci mieli sposobność oglądania świeżo skonstruowanych dział górskich i polnych. W toku są prace nad udoskonaleniem karabinu piechoty, oraz rozważaną jest kwestya rozwinięcia indywidualizmu żołnierzy. Do tego potrzebne będą większe place dla musztry, na co minster w następnych budżetach domagać się będzie rocznych kredytów. Dalej omawiał minister kwestyę od działów balonowych i lekarzy wojskowych.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 7 grudnia).

Hurko-Lidwalli.

Petersburg. Pomocnik ministra spraw wewnętrznych Hurko, którego prośba o dymisyę przed ogłoszeniem wyniku śledztwa została przyjętą, ogłasza dzisiaj pismo, że po ukończeniu śledztwa wniesie skargę o oszczerstwo przeciw autorom artykułów w dziennikach o aferze Lidwalliego.

Rosya buduje nową flotę.

Odessa. (Pet. ag. tel.). W warsztatach okrętowych w Mikołajewie zamówiono dla floty czarnomorskiej 4 krążowniki minowe znacznej pojemności, według najnowszych wzorów europejskich.

Odkrycie składu broni.

Wilno. Policya odkryła wczoraj dwa składy broni tutejszej organizacyi bojowej i zabrała 150 rewolwerów.

Walki między robotnikami.

Łódź. Niepokoje wśród robotników trwają dalej. Wczoraj raniono jednego robotnika na ulicy ciężko, drugiego zabito w restauracyi.

Lokaut.

Łódź. Tutejsza fabryka Poznańskiego została wczoraj zamkniętą na czas nieograniczony. Oddalono 7452 robotników. Ponowne otwarcie fabryki zależnem jest od uchwały związku fabrykantów, którzy postawią robotnikom warunki.

Strejk robotników okrętowych.

Odessa. Towarzystwa okrętowe przyjmują w dalszym ciągu robotników. Ruch okrętowy powoli się wzmaga. Wczoraj wypłynęło już kilka okrętów. Między robotnikami panuje niezgoda, skutkiem czego wielu robotników wraca do pracy.

Petersburg. Wobec pogłosek, że strejkujący robotnicy okrętowi wrzucili do stosu ognia robotnika, który nie chciał się do nich przyłączyć, stwierdzają, że chodzi tu o nieszczęśliwy wypadek.

TELEGRAMY

z dnia 7 grudnia.

Pruskie kłamstwa.

Wiedeń. Doniesienie berlińskiej „National Ztg“, jakoby czy to uchwała wiedeńskiego Koła polskiego, czy to w wykonaniu jej, przemówienie delegata Kozłowskiego w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, miało swoje źródło w Poznańskiem, jest nieprawdziwe. Z powodu obrad w parlamencie austryackim nad reformą wyborczą żaden z polskich delegatów nie wydalał się w tych czasach z Wiednia i nie był we Lwowie, a również nikt z Poznańskiego nie był w Wiedniu.

Wogóle stwierdzić należy, że od czasu zaprowadzenia przez rząd pruski niemieckiej religii dla polskich dzieci żaden z polskich delegatów, ani z Dziembowskim, ani z Kościelskim, ani z Mycielskim, ani też z żadnym innym posłem do sejmu pruskiego albo parlamentu niemieckiego, jakoteż z żadnym publicystą z Poznańskiego się nie widział, a tem mniej konferował albo mówił. Całe tedy doniesienie „National Ztg“, powtórzone przez inne pisma berlińskie, jak i wiedeńskie, uważać należy za wprost zmyślone.

(Zaprzeczenie to odnosi się do twierdzenia „National Zeitung“, jakoby pp. Kościelski, Mycielski i Dziembowski za swej bytności we Lwowie „buntowali“ posłów polskich do wniesienia w delegacyi interpelacyi w sprawie ucisku szkolnego w Poznańskiem. *Red. „Naprzodu“*).

Wybory do sejmu morawskiego.

Berno. Dzisiaj odbyły się wybory 10 posłów do sejmu morawskiego z kuryi wyborczej wielkiej własności według systemu proporcyonalnego. Wybrano kandydatów kompromisowych, po trzech ze stronnictw: prawicy, środka i lewicy.

Nowy ambasador austryacki w Petersburgu.

Budapeszt. Hr. Leopold Berchtold-Ungarschütz, członek Izby magnatów, b. radca legacyjny przy ambasadzie petersburskiej, jest desygnowany na ambasadora austro-węgierskiego w Petersburgu.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski prowadzi dzisiaj w dalszym ciągu dyskusyę budżetową.

Prześladowania socyalistów rosyjskich w Niemczech.

Hamburg. Przed Izbą karną rozpoczął się dzisiaj proces przeciw 7 uwięzionym Rosyanom z powodu należenia do zabronionego stowarzyszenia pod nazwą »Bałtycka socyal-no-demokratyczna partya robotnicza, oddział Hamburg«, oraz z powodu fałszywego meldowania i posiadania fałszywych paszportów.

Smierć lekarza papieskiego.

Rzym. Lekarz papieża dr Lapponi zmarł.

Strejk marynarzy włoskich.

Rzym. (Tel. wł.). Wskutek strejku marynarzy na okrętach emigracyjnych towarzystwa „Navigazione generali italiana“ uchwaliły wszystkie inne towarzystwa żeglugi wstrzymać ruch okrętowy.

Parlament francuski.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby Jaurès wystąpił przeciw zbyt pospiesznemu i niebezpiecznemu postępowaniu rządu w kwestyi marokkańskiej. Przewidują, że akcya Francyi i Hiszpanii nie ograniczy się do wybrzeży marokkańskich, lecz będzie się rozszerzała w głąb Marokka. Państwa, które podpisały umowę w Algeciras, nie będą interpretowały klauzuli w ten sposób, co Francya. Intrygi marokkańskie nie mają prawa do zamącenia pokoju.

Minister spraw zagranicznych Pichon zapewnia, że polityka zagraniczna Francyi nie zejdzie z drogi wytyczonej aktem w Algeciras, który uznaje prawa Francyi i jest rękojmią pokoju.

Prezydent ministrów Clemenceau oświadcza, że przyjmuje porządek dzienny Grosdidiera, opiewający, że Izba ma zaufanie do rządu, iż zapewni poszanowanie traktatu w Algeciras razem z prawami, które z niego dla Francyi wynikają i że zagwarantuje bezpieczeństwo francuskich poddanych.

Porządek powyższy przyjęto 457 głosami przeciw 56.

Następnie ratyfikowała Izba jednogłośnie akt z Algeciras w obecności 537 deputowanych.

Położenie w Azyi wschodniej.

Londyn. „Daily Mail“ donosi, że między wojskami w Azyi wschodniej objawia się bardzo niepokojący ruch. Na Korei wysadzają Japończycy coraz to nowe wojska, które posuwają się ku Mandżuryi. Chińczycy i Japończycy otwarcie opowiadają o rzekomym zamiarze japońskiego rządu wspólnie z Chinami wyparcia w przyszłym roku Rosyan za jezioro bałkajskie.

Petersburg. Jak słychać, Japonia stawia w kwestyi rybołostwa, kolejowej, handlowej i żeglugi na Amurze, żądania nie dające się spełnić. Położenie jest wobec tego trudnem i możliwem jest zerwanie pertraktacyj. W kołach rządowych mają nadzieję, że dalsze zawikłania będą mogły być ominięte.

Rozruchy w Marokku.

Paryż. (Agencya Havasa). Przedstawiciele Hiszpanii i Francyi wręczyli wczoraj rządom mocarstw, które podpisały traktat w Algeciras tekst francusko-hiszpańskiej noty w sprawie afery marokkańskiej. Z żadnej strony nie podniesiono przeciw temu zarzutu.

---

gie kokoty, umieszczać „oszczędności“ w bankach... Dlaczego nie: wszak nietylko Rzędziany i Kiemlicze miewali zakopane w ziemi „skarbczyki“, lecz nie wstydzili się tego i Skrzetuscy i Kmicice!?...

Złodzieje mają czas i pilnie czytają kryminalne kroniki, sensacyjne powieści i procesy. Przecież nawet słynny okrzyk „ręce do góry“ przybył do nas z Ameryki (*hand up!*), gdzie napady na pociągi i banki odbywają się co rok w taki sam jota w jotę sposób, jak to urządziła słynna banda zbójecka, która ośmieliła się zapożyczyć u socyalistów tytuł „Zmowy Robotniczej“. Złodzieje mają doskonałą pamięć zawodową i daremnie „wyklinacze“ przypisują bojowcom rozmaite ich „nauki“ — bojowcy nigdy nie używali tego okrzyku, gdyż uważają siebie za żołnierzy wolności i spotykają nieprzyjaciela z bronią w ręku, napadają nań wprawdzie znienacka, jak partyzanci, ale nie troszczą się o to, czy ci mają oręż, czy nie, czy trzymają ręce do góry, czy przed sobą.

Dopóki rabunki, grabieże, morderstwa trapiły lud pracujący, prasa nasza mówiła o nich mało i półgębkiem, „przeklinacze“ nie rzucali gromów, nie wskazywali na zagładę „pokoleń“... Dopiero gdy bandyci zaczęli grasować w bogatych dzielnicach, wszczęła się w gazetach niezmierna wrzawa: gwałtu, świat się wali! A jednak liczba morderstw i kradzieży nie wiele przewyższa dawne, długie litanie robotnicze. Zaczęto szukać niezwłocznie przyczyny i znaleziono ją... w socyalizmie. W tym samym socyalizmie, który prześladowany i ścigany pouczał masy tajemnie od dziesiątków lat, kiedy jeszcze nie śniło się o tem ani „oświatowcom“ ani „organicznikom“, że trwałe polepszenie ich doli możliwe jest jedynie przy zmianie całego systemu gospodarczego, że wolność polityczna jest koniecznym warunkiem tej zmiany, a w programie Polskiej Partyi Socyalistycznej ten socyalizm dowodził, że tylko niepodległość Polski pozwoli zaprowadzić w niej ład ekonomiczny, planową wytwórczość, racyonalne prawodawstwo, ochronę pracy i uczyni kulturę polską służebnicą warstw pracujących... Ten to socyalizm, zdaniem oszczerców, okazał się nauczycielem bandytów!... Dlatego, że kilkunastu, może nawet kilkudziesięciu nicponiów zakradło się do organizacyj socyalistycznych — nietylko zresztą socyalistycznych, gdyż bandyci byli i wśród narodowców, nie mieli ich jedynie postępowcy, którzy wogóle nie mają wcale organizacyi — — — dlatego tylko, że setka szantażystów poczęła wzorem rewolucyonistów zbierać pieniądze, fałszując ich odezwy i pieczęcie; dlatego tylko, że bandyci przyswoili sobie pozory i hasła socyalistyczne — okrzyknięto bandytami socyalistów, a przedewszystkiem najdzielniejszą, najofiarniejszą ich część — bojowców.

Za życia opluto bohaterów, którzy oddawali duszę za wolność i szczęście współbraci! Rząd skwapliwie skorzystał z tych dobrowolnych usług urodzonych niewolników i świadomie zaczął mieszać, nazywać i tracić razem zbrodniarzy i świętych... W tym wrzasku, który nadawał sobie pozory moralnego oburzenia, zapomniano o niezmiernej nędzy, braku pracy, o przymusowej bezczynności tysięcy ludzi, wywołanych wojną i wstrząśnieniami politycznemi, zapomniano o niezmiernem zaniedbaniu i ciemnocie, w jakie pogrążone były te tłumy dzięki dotychczasowemu egoizmowi i lękliwości klas posiadających, dzięki uciskowi obcej biurokracyi; zapomniano o złym przykładzie, jaki im przez dziesiątki lat dawano z góry, gdzie bogacenie się za jaką bądź cenę i używanie, były panującemi hasłami, zapomniano, że zbrodnia, że afekty społeczne zawsze i wszędzie ubierają się w najjaskrawsze, najsilniejsze barwy epoki, że w czasach wojen religijnych pokrywają się one mistycznemi zawołaniami, w czasach pracy organicznej uprawiają pokojową lichwę, defraudacyę, fałszywe bankructwa, skomplikowane kradzieże, a ujście swej krewkości dają wówczas w pojedynkach, czy to na noże, czy na pistolety...

Czy pan Świętochowski, ideolog owego okresu, bierze na siebie odpowiedzialność za wszystkich zbiegłych kasyerów i cichych „czerwiennych waletów“? Był czas, że pomawiano go o to, jako „pozytywistę“, lecz wyparł się tego z oburzeniem.

Czy pan Henryk Sienkiewicz odpowiada za mordy pojedynkowe, jakie grasowały wśród nas niedawno, jak istotna zaraza?

Dlaczegóż ci panowie zrzucają odpowiedzialność na rewolucyonistów i socyalistów za mimiczne zapożyczenie od nich haseł przez zbrodnię obecną?

Co to jest: zła wola czy oszalałe ze strachu krótkowidztwo? Nie tędy droga, szanowni Panowie! Stare wasze oczy już nie dowidzą i dlatego przebaczamy wam wasze okrutne i złośliwe oszczerstwa!... A do stropionych waszymi wrzaskami dusz szlachetnych, ale chwiejnych, zwrócimy się ze słowami: zamiast gniewać się, rozpaczać i przeklinać, zamiast roztaczać przedwcześnie pesymistyczne żale i biadania, połączcie się lepiej z nami i pomóżcie nam co rychlej zdobyć niepodległość... Niech w walce zginie połowa naszych bogactw, my wolni rychło z reszty zbudujemy ojczyznę, i lepszą, i milszą, i sprawiedliwszą... Bandytyzm i bezład znikną jak sen. Wytępią ich nie nawerbowani z Sokołów „udoskonaleni“ policyanci, nie karne ekspedycye i kaźnie socyalistów, lecz bujna praca twórcza...

Będziemy wznosić pospiesznie słoneczne, przestronne, skanalizowane i oświetlone dzielnice robotnicze; zbudujemy tysiące szkół, bibliotek, muzeów, szpitali; wytkniemy nowe drogi i kanały, po których z końca w koniec kraju przelewać się będzie bogactwo, jak zdrowa krew, uwłaszczymy chłopów i stworzymy w ten sposób olbrzymi i niezależny rynek wewnętrzny dla naszego nadrujnowanego przemysłu, karmiciela robotników wiejskich. Nie będzie on już zależny od kiwnięcia palcem obcego ministra... Tłumy robotników i włościan, oświeconych i poważnych, będą czuwały nad czynnościami obieralnych przez nich urzędników... Znikną zwolna kłótnie, swary, drapieżność... Do serc zstąpi życzliwość... Silne namiętności znajdą szlachetne ujście w broniącej kraju od najeźdźców milicyi, w niebezpiecznych wyprawach w głąb kopalń i gór...

Ojczyzna po stuletniej niewoli uśmiechnie się nareszcie słonecznym, dobrym uśmiechem...

A wtedy wy przyjdziecie płakać na mogiłach poległych w walce bohaterów...

Takie jest marzenie socyalisty.

(*Z „Trybuny“*).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Wieczór muzyczny „Chóru robotniczego"** w Krakowie odbędzie się dziś, w sobotę, o godz. 6½ wieczorem w Związku stow. rob., Wiślna 5. Wstęp na salę **50** h. Programy darmo przy wejściu. Dochód z wieczorku na bibliotekę „Kółko samokształcenia".

× **„Spójnia", stow. postępowej młodzieży w Krakowie.** Wpis 1 K, władka miesięczna 1 K. Zapisy przyjmuje się w lokalu „Spójni" i „Związku naukowo-towarzyskiego". Grodzka 43, II. p., codziennie od 1—3 po południu i od 7—9 wieczorem.

× **Zgromadzenie urzędników asekuracyjnych we Lwowie** odbędzie się 8 b. m. o godzinie 4½ po południu w lokalu własnym przy placu Strzeleckim 4 z następującym porządkiem dziennym: 1) Stanowisko urzędników wobec projektów o ubezpieczeniu prywatnem (referent A. Broczyner z Wiednia). 2) Drożyzna (referent Karol Nacher).

× **Baczność kolejarze i zorganizowani robotnicy w Żywcu!** W niedzielę 9 b. m. urządzamy na uczczenie tow. Packana, który jest przeniesiony do Dębicy, wspólną fotografię i zgromadzenie. Niechaj więc towarzysze licznie się zbiorą w niedzielę o godz 2 po południu w lokalu stowarzyszenia robotników! Zarazem prosi się o dobrowolne datki na ten cel.

× **Zgromadzenie ludowe w Przemyślu** odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godz. 12 w południe z porządkiem dziennym: Ruch robotniczy a reforma wyborcza.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Teatr „FIGLIKI", Sala saska (św. Jana 6)

Przedstawienia we środę, piątek i w niedzielę.
Bilety w cenie 5 K 20 h, 4 K 20 h, 3 K 20 h, 2 K 20 h i 1 K 20 h (wraz z garderobą) nabywać można w księgarni Gebethnera i Sp.
Otwarcie 12 grudnia.

Zwracamy uwagę szczególnie na inseraty znanego zegarmistrza i taksatora Maksa Böhnla, Wiedeń IV. Margarethenstrasse 27, gdzie dostać można podarunki na gwiazdkę w każdej cenie i najtaniej.

Powinno się przeto natychmiast napisać kartkę korespondencyjną, z podaniem dokładnego adresu, poczem się otrzymuje darmo i opłatnie najnowszy cennik z 2000 ilustracyj.

Zakład wodoleczniczy i sanatoryum
specyalisty chorób nerwowych
Dra KUPCZYKA
Kraków, Szujskiego 11.

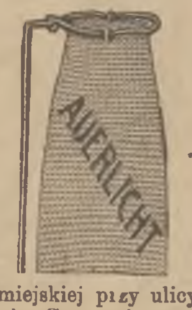


„Graziosa"
jest najbardziej wartościowym i najładniejszym
płaskim zegarkiem kieszonkowym precyzyjnym.
Nabyć można w oprawie złotej, srebrnej i stalowej u licznych zegarmistrzów.

Dr Zelt
otworzył
kancelaryę adwokacką
w Tarnowie, ul. Szeroka 7.

Administracya „Naprzodu" potrzebuje chłopców do roznoszenia dziennika.

Światło Auera.



Tylko nasze oryginalne siatki są prawdziwe i doskonałe. W celu ostrzeżenia publiczności przed naśladowaniem opatrzone są te siatki widocznym znakiem
Auerlicht
Siatek w cenie po 60 h, siatek małych po 55 h, cylindrów po 30 i 20 h dostać można w Gazowni miejskiej przy ulicy Gazowej l. 16, oraz w sklepie Gazowni przy placu Szczepańskim l. 1.
Towarzystwo Auera, Wiedeń IV/1.

Zatreść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Bank austryacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 4. grudnia 1906 r. wylosowano:
4%owych na guldeny opiewających **listów zastawnych**, umarzalnych w **50** latach, **K 1,386.600**,
4%owych na korony opiewających **listów zastawnych**, umarzalnych w **50** latach, **K 359.600**.

Wylosowane dnia 4. grudnia 1906 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od **1. kwietnia 1907** r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austryacko-węgierskiego we Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych, wyciągniętych dnia 4. grudnia b. r., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%owych listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych ustaje z terminem kuponu, który po odnośnem losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 4. grudnia b. r. z dniem **1. kwietnia 1907** r.

Wiedeń, dnia 4. grudnia 1906.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.
Biliński
gubernator.
Schreiber — generalny radca.
Pranger — generalny sekretarz.

Živnostenská banka pro Čechy a Moravu v Praze

Bank przemysłowy dla Czech i Morawii

GŁÓWNA SIEDZIBA W PRADZE.

Filie: w Krakowie, Wiedniu, Bernie, Prościejowie, Budziejowicach, Iglawie, Mor. Ostrawie, Pardubicach, Pilznie i Taborze.

Rok założenia 1868.

KAPITAŁ AKCYJNY	K. 25,000.000.
FUNDUSZE REZERWOWE	K. 9,000.000.

Stan wkladek na książeczki wkladkowe z końcem listopada 1906.

K. 71,784.993.70

Filia w Krakowie, Bracka 1, oprocentowuje wkładki na książeczki wkładkowe po 4%, bez ograniczenia kwoty, od dnia złożenia do dnia podjęcia.

Filia w Krakowie kupuje i sprzedaje papiery wartościowe wszelkiego rodzaju i udziela na nie pożyczek pod najprzystępniejszymi warunkami.

3-letnia pisemna gwarancya! — Bez konkurencyi



5 Koron 5

Wspaniały szwajcarski **Anker-Remontoir zegarek**, **systemu Roskopf**, o doskonałym, silnym automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emaliowanym cyferblatem (nie z papieru), w eleganckiej niklowej oprawie, opatrzony **plombą ochronną**, idący 36 godzin (nie 12 godzin), posiadający ozdobne, złocone wskazówki, doskonale uregulowany, z 2-letnią pisemną gwaran. 1 szt. K 5·— 3 szt. K 14
taki sam z wskazówką sekun. 1 „ „ 6·— 3 „ „ 17
w eleg. srebrnej oprawie bez wskazówki sekundowej 1 „ „ 10·— 3 „ „ 28
taki sam z wskazówką sek. 1 „ „ 12·50 3 „ „ 35
Zmiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia. — Wysyłka za zaliczką.
Pierwsza fabryka zegarków 459
Hanns Konrad w Brüx (Czechy) Nr. 918.
Bogato illustr. pol. katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Towarzystwo asekuracyjne
poszukuje dla Krakowa i okolicy
Kilku zdolnych ludzi
do akwizycyi pod bardzo korzystnymi warunkami. Po krótkiem działaniu stałe pobory.
Oferty do działu inseratowego „Naprzodu" pod **H. S.** 734

Węgierski wytwórca win
poszukuje
wprowadzonych zastępców
Oferty pod „Wino" do działu inseratowego „Naprzodu". 727

Lekcyi francuskiego
języka i literatury udziela nauczycielka posiadająca dyplom **Sorbony Paryskiej** oraz **kursów Alliance Française** ul. Siemiradzkiego 14. II. od 12 do 4
688

TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo: świeżo darte K 9·60, lepsze K 12·—, białe bardzo miękkie darte K 18.—, 24·—, śnieżnej białości b. miękkie darte K 30·—, K 36·—.
Wysyłka opłatnie za zaliczką
Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.
Benedykt Sachsel, Lobes 326.
310 Poczta **Pilzno** (Czechy).

Pieniądz każdy wyrzuca, kupując gotowe likiery, gdyż za pomocą
esencyi „MONOPOL"
sporządzać można każdy likier, oszczędzając 50% — Główny skład najtańsza
Droguerya Menkesa, Lwów, Kazimierzowska róg Rzeźnickiej 707

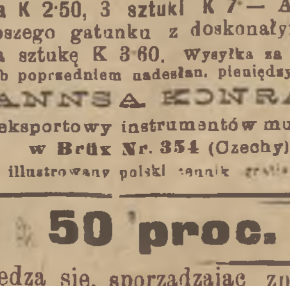
Senzacyjna Nowość!
Orkiestra w kieszeni



Kilka takich instrumentów jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę.
Instrument stanowi ustna harmonijka z 10 otworami a 20 tonami oraz bębenkiem do akompaniamentu. Cena instrumentu w eleg kartonowem opakowaniu 2 K. 50 hl. Takiż instrument o 16 otworach (32 ton.) z tonacyą tremolową w ozdobnem opak. 3·—. Każdy może grać bez nauki. Wysyłkę za poprzedniem nadesłaniem gotówki lub za zaliczką
Dom eksportowy instrumentów muzycz.
HANNS KONRAD
w BRÜX, Nr. 923 (w Czechach).
Bogato ilustr. polski cennik. zawierający 1000 rysunków, wysyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie.

Bez nauczyciela, bez nauki, bez poznania nut może każdy grać na mojej
TRĄBCE SAMOGRAJĄCEJ
(BLASACCORDEON)

Nowość!



pieśni, tańce, marsze na ślubach, zabawach, wycieczkach itd.
Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz ze szkołą samouczenia się 1 sztuka K 2·50, 3 sztuki K 7·— Accordeon najlepszego gatunku z doskonałymi tonami, za sztukę K 3·60. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłan. pieniędzy przez
HANNSA KONRADA
Dom eksportowy instrumentów muzycznych
w Brüx Nr. 354 (Czechy).
Bogato illustrowany polski cennik gratis i franko.

„LE FERMENT"

Wyłączne zastępstwo na Austryę towarzystwa „LE FERMENT" w Paryżu
W KRAKOWIE, UL. PODWALE L. 5.
LACTOBACILLINE — Znak ochronny.
Wyrób mleka kwaśnego zapomocą laktobacyliny czyli czystych kultur bakteryi mlecznych według metody Dra Miecznikowa, profesora instytutu Pasteura w Paryżu.
Wyrób fermentu płynnego i sprzedaż laktobacyliny pod postacią proszku i pastylek. — Na życzenie wysyła się darmo i opłatnie broszury, traktujące o znaczeniu dla zdrowia preparatów laktobacyliny.
Zakład prowadzony pod kontrolą lekarza został otwarty w dniu 15 grudnia 1906.
Dyrekcya.

50 proc.
oszczędza się, sporządzając znakomite likiery zapomocą esencyi likierowych „Monopol". Główny skład: Droguerya Menkesa, Lwów, ul. Kazimierzowska, róg ul. Rzeźnickiej. Cenniki i przepisy darmo.
706

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Tits.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).